Nr. 150 SOSNOWIEC piątek dnia 6 lipca 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik społeczny, polityczny i literacki. Wychodzi codziennie z wyłączeniem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA. W Sosnowcu bez odnoszenia do domu kwartalnie Mk. 3,50, miesięcznie 1.25 z odnoszeniem do domu oraz w kantorach i księgarniach kwartalnie 4,50, miesięcznie 1,50. Pocztą w okupacji Niemieckiej kwartalnie 4.50 miesięcznie 1.50: Pocztą w okupacji Austrjackiej kwartalnie kor. 7.50 miesięcznie 2.50.

OGŁOSZENIA Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem Mk. 1.50. po tekście III str. 60 fen. Nadesłane w tekście Mk. 1.75. Zwyczajne ogłoszenia za wiersz petitowy na IV stronie 35 fen. drobne ogłoszenia za wyraz 8 fenigów.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ul. Dęblińska Nr. 7.

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC.

Redakcja i Administracja otwarta od 8-ej rano bez przerwy do 7 ej godz. wiecz. W niedziele — — i święta od 9-ej do 11-ej rano. — —

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują nadto wszystkie kantory ogłoszeń, księgarnie i — — agentury w kraju i zagranicą. — —

Prosimy o uregulowanie zaległej przedpłaty.

Ś. † p.

Feliks Kwiecień

Emeryt, b. Główny Buchalter Zarządu Górniczego w Król. Pol., b. Profesor Szkoły Górniczej w Dąbrowie, b. Prezes budowy Kościoła w Dąbrowie.

Opatrzony Sw. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 4 lipca 1917 r. w wieku lat 75.

Eksportacja zwłok z domu przy ulicy S-tej Jadwigi Nr. 24 w Dąbrowie do miejscowego kościoła parafjalnego odbędzie się 5-go lipca, t. j. w czwartek o godz. 7-ej wiecz. Nazajutrz w piątek odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, po którym nastąpi przeniesienie zwłok do grobu rodzinnego na Starym Cmentarzu parafjalnym, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych

1266

Synowe, Synowie, zięć i wnuki.

Jaskrawe widowiska.

(Refleksje na dobie).

Zwyrodnienie widowisk scenicznych czyli teatrów, jako przybytków podniosłego artyzmu i szlachetnej rozrywki, jest już oddawna przedmiotem wyczerpujących studjów głośnych estetów i znawców prawdziwej sztuki. Zwyrodnienie to, datuje się od kilku dziesiątków lat kiedy poczęła się rozwielmożniać swawolna operetka i pieprzności farsa, czyli t. zw. „muza podkasana". Ale i to zniepprawienie kulturalnych zadań twórczości scenicznej było niczem, wobec bezczelnego wtargnięcia w dziedzinę Melpomeny, nietylko trywialnych, ale i wstrętnych widowisk kabaretowych.

Zrazu przed laty podobne spektakle miały charakter wyłącznie, że się tak wyrazimy „kawalerski", a spekulacyjni ich przedsiębiorcy ściągali jedynie publiczność rekrutującą się z mężczyzn szukających podniety w jaskrawej pornografji, no i dopasowanego do nich typu dam z półświatka. Stopniowo, z biegiem czasu i rozkrzewiającego się bezwstydu, niecne widowiska plenily się coraz obficiej, aż wreszcie zyskały równouprawnienie z przedstawieniami teatralnemi pod wspomnianą nazwą „kabaretów".

Może polska i właściwa nazwa: „szynkownianych" spektaklów, powstrzymałaby niejednego od uczęszczania do tych przybytków. Ogół przecie. brzydzący się szynkiem, nie czuje wstrętu do nomenklatury brzmiącej po francusku, a utożsamianej z jakimś nowym rodzajem modnej sztuki importowanej z nad Sekwany.

Tym sposobem „kabaretyzm", jako szczytowe zwyrodnienie teatru zaklimatyzował się w naszem społeczeństwie, jeszcze na lat kilka przed wojną. Prym oczywiście trzymała „Warszawka". Spekulacja mnożących się tam wciąż przybytków kabaretowych prowadziła istne orgje, że szkodą prawdziwej sztuki teatralnej i zaprawiała więc szerokie masy publiczności, nawet wśród uczciwych rodzin, do lubowania się w cynicznych konceptach, już nie szynkownianego, ale wprost rynsztokowego humoru.

Rozumie się, że i prowincja, naśladująca w wielu rzeczach nietyle poważną polską stolicę Warszawę, ile płochą, bezmyślną, a kosmopolityczną „Warszawkę", również odwróciła się od teatru, który coraz znamienniej przeobrażał się w modne kabarety. 'Wszystkie one, ile ich było, prześcigały się w programach swoich, nietyle w dowcipnej satyrze wykonywanych produkcji, ile w obieraniu najtłuściejszych i najpieprzniejszych konceptów, gestów i piosenek, bo to zjednywało oklask i jedynie decydowało o powodzeniu kasowem obmierzłej imprezy.

Zdawało się, że straszny kataklizm dziejowy, jaki od lat trzech zawisł nad nami, zahamuje tę orgję kabaretową. Tyle wydarzeń epokowego przełomu w losach Ojczyzny naszej, tyle strasznej biedy i rozpaczliwie rosnącej nędzy, jakiej jesteśmy świadkami, a często i uczestnikami, powinno było odwrócić myśl naszą od płochych i bezmyślnych, a tak zniepprawiających organizm duchowy społeczeństwa, widowisk szynkownianych. Dzieje się przecie niestety całkiem inaczej, niż tego wymaga obecna chwila dziejowa.

Rozumiemy to bardzo dobrze, że nawet podczas współczesnych okropnych przeżyć, chęć do rozrywek wśród tych, którzy, mogą sobie na to pozwolić, jest tak silna, że i urządzanie rozmaitych widowisk nikogo nie dziwi, ani gorszyć nie powinno. Ale ten gust do kabaretowych spektakli, jest bolesnym objawem nietylko lekkomyślności lecz i upadku moralnego uwidoczniającego się w publicznym bezwstydzie.

Warszawa polska coraz poważniej myśląca, poczyna wobec ogromu nędzy już skutecznie oddziaływać na te płoche, lekkomyślne zastępy, reprezentujące bezmyślną „Warszawkę". Dowodem tego między innemi są wciąż ostatniemi czasy kurczące się interesy spekulantów widowisk kabaretowych. Dla poprawienia więc swej podkopanej egzystencji, ohydne te imprezy puszczają się obecnie na wędrówki po miastach prowincjonalnych uszczęśliwiając przeto coraz obficiej swymi gościnnymi występami większe i mniejsze grody, rozpleniając wszędzie swe rzekomo artystyczne przedsiębiorstwa za co pobiera ją obfity haracz z wyczerpanych i również wynędzniałych ośrodków prowincjonalnych.

Czy na tę wyzyskującą nas materjalnie, a zniepprawiającą moralnie i estetycznie, wędrowną spekulację kabaretowę, nie powinny zareagować uczciwe i poważnie myślące odłamy społeczeństwa? Skierowując powyższe refleksje pod adresem wszystkich ludzi dobrej woli, sądzimy, że aktualny nasz alarm nie przejdzie bez echa, bo wstrętny mikrob ohydnego kabaretyzmu zaszczepiony jeszcze przed wojną, wymaga jak najenergiczniej stosowanych środków odkażających.

Wszak to jeden z wielu szkodliwych czynników, oddziaływujących zabójczo na zdrowie zarówno moralne jak i materjalne społeczeństwa. Któż tak śmie powątpiewać o słuszności tego ostrzeżenia Krasińskiego, że: „naroduduch zatruty—to dopiero bólów ból".

Externus.

Organizacje wyćwiczenia armji polskiej

W komunikacie pod powyższym tytułem pisze półurzędowa „Deutsche Warschauer Zeitung":

„Wobec wielokrotnie ostatniemi czasy podnoszonych oskarżeń z powodu stosunków panujących w polskich, przeznaczonych na ćwiczenia, obozach — oskarżeń, które znalazły głośny oddźwięk również w prasie, przeważnie źle informownej — z poważnego źródła zaznaczono stanowczo, że niemieckie kierujące koła wojskowe zarówno nadal, jak dotychczas, nie zamierzają w niczem zmieniać polskiego charakte-

ru kadrów armji polskiej; kadry te składają się z legjonów polskich. Jednocześnie z pomienionych źródeł podaje się do wiadomości, że podług ostatnich rozporządzeń, wprowadzone być mają następujące normy w obozach, w których są kursa przygotowawcze dla przyszłych kadrów armji polskiej. Na czele każdego kursu przygotowawczego ma stać sztabowy oficer niemiecki; dodany mu będzie sztabowy oficer polski, który zapoznać się ma z administracją pułkową. Sztab kursów przygotowawczych składać się ma z polskiego i niemieckiego adjutanta, oraz ponadto z kapitana niemieckiego do zarządzania bronią i utensyljami. Komendy bataljonów, kompanji i plutonów pozostawać mają w polskim ręku, Dotychczasowe pozostawanie obozów, w których się odbywają ćwiczenia, pod komendą niemieckich oficerów sztabowych, mylnie zrozumiano, jako zamiar pozbawiewienia organizacji legjonów charakteru kadrów; charakter ten mają one posiadać przy tworzeniu armji polskiej. Niemiecki komendant każdego kursu przygotowawczego sprawować ma zwierzchnie kierownictwo wyćwiczenia wojskowego; ponadto on oficerów legjonowych przyłączonych do jego sztabu, przygotować do ich przyszłych czynnośćci. Do pomocy komendantowi oddany jest niemiecki adjutant pułkowy; sprawuje on swoje czynności wespół z oficerem legjonowym, który ma być wykształcowy na adjutanta pułkowego.

„Komendę bataljonów, kompanji i i plutonów obejmują oficerowie plutonowi; dodani im oficerowie niemieccy sprawują jedynie czynności dowódców fachowych. Tworzenie armji, której najniższemi jednostkami taktycznemi są kompanje i bataljony, opierać się musi na wypróbowanych już podczas wojny obecnej wzorach wielkich armji; oficerowie niemieccy lub austrjacko-węgierscy, posiaeający odpowiednie wykształcenie teoretyczne i praktykę militarną, jakoteż znajomość zasad służby wojskowej w armjach regularnych, będa doradcami oficerów legjonowych, którym przy całem doświadczeniu wojennem, braknie często właściwej praktyki wojskowej w zakresie administracji i życia koszarowego większych jednostek wojskowo taktycznych. Wojsko polskie musi się oprzeć na doświadczeniach i zasadach wielkich armji regularnych, jeżeli wyjść ma z norm okolicznościowo utworzonej formacji wojenej, która ma poza sobą niezbyt systematyczne i niedostateczne wyćwiczenie wojskowe.

„Nie wolno zapominać, że legjony polskie, pomimo całej swojej dzielności wojskowej, są wojskową improwizacją, która w walce wykazuje dużo bardzo cennych zalet wskutek swego zapału bojowego i entuzjazmu, jednakowoż, jako kadry regularnej armji polskiej, muszą legjony być przekształcone i przystosowane do tych zadań, które armja regularna ma stale wykonywać, i to nietylko w chwili entuzjazmu patrjotycznego, nietylko w chwili powszechnego, wywołanego przez wojnę, podniecenia.

Już w chwili ogłoszenia samodzielności Polski przygotowała niemiecka komenda wojskowa, zamierzając utworzyć wojsko polskie, odpowiednie mundury i czapki: jeżeli typ tych mundurów nie odpowiadał temu, który wszedł w użycie w legjonach, to w przyszłości będzie krój mundurów przystosowany do obecnie powszechnie w legjonach przyjętego kroju; czapki czworokątne. które, jak się poprzednio zdawało, były charakterystyczne dla wojska polskiego zastąpione będą przez czapki okrągłe z daszkami, które weszły w legjonach w ogólne użycie i stały się narodowym nakryciem głowy w wojsku polskiem. Te okrągłe czapki z daszkami są już zamówione w potrzebnej liczbie; otrzymają je wszyscy żołnierze polscy, którzy się ćwiczą w obozach.

„Władze legjonowe i polskie czynniki oficjalne zapewniały już, że w oddziałach wojska polskiego jezykiem urzędowym jest i pozostaje nadal język polski. Jeżeli niższe niemieckie władze wojskowe inaczej zachowywały się w tym względzie, pochodzi to ztąd, że przeważnie nie rozumieją one po polsku. W każdym bądź razie koła kierujące nigdy nie zamierzały usuwać, lub choćby tylko ograniczać użycia języka polskiego, jako języka służbowego w wojsku. Jakiekolwiek dążenia germanizacyjne są im najzupełniej obce, co zresztą dla każdego świadomego rzeczy wynika jasno z nakazanych nowych urządzeń".

WOJNA.

Komunikat niemiecki

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 4 lipca 1917 roku.

Wschodni teren walk.

Front wojsk jenerała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

We Wschodniej Galicji rosjanie zdołali ponowić swe natarcia jedynie pod Brzeżanami. Pomimo świeżych silnie posunęli się oni naprzód.

W wytrwałej obronie i dziarskich kontratakach pułki saskie utrzymały swe stanowiska pomimo licznych natarć i zadały nieprzyjacielowi poważne straty. W odcinku Koniuchy—Zborów silna walka działowa.

Akcja artylerji była również pod Brodami, oraz nad Stochodem od czasu do czasu bardzo ożywioną.

Na pozostałym froncie żadnej skoordynowanej akcji bojowej.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta Bawarskiego.

Wskutek oporów, które utrudniały obserwację, działalność ogniowa pozostawała do wieczora nieznaczną; następnie ożywiła się w poszczególnych odcinkach aż do nocy. W nocy dochodziło wielokrotnie do walk wywiadowczych, które dały w zysku jeńców i zdobycz.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Na wschód od Cerny w okolicy Chemin des Dames francuzi atakowali w nocy dwukrotnie zdobyte przez nas rowy Obydwa razy odparto ich. Wypróbowane w bojach bataljony lipeńsko-westfalskie uderzyły na cofającego się nieprzyjaciela, posunęły naprzód swe stanowisko i wzięły więszą ilość jeńców.

Również i na zachód od Cerny, oraz pod Craonne przedsięwzięcia naszych oddziałów atakujących były pomyślne.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Nic szczególniejszego.

Front macedoński.

Nic nowego.

Pierwszy generał kwatermistrz v. LUDENDORFF.

Rozkaz Kiereńskiego.

Jak donosi biuro telegraficzne Wolffa, rosyjski minister wojny Kiereński wydał następujący rozkaz do armji:

„Rozerwawszy na sobie łańcuchy niewoli Rosja zdecydowała się za wszelką cenę bronić obecnie swych praw, swego honoru, swej wolności. Ufna w hasła braterstwa ludów demokracja rosyjska zwróciła się do wszystkich krajów prowadzących obecnie wojnę z gorącym apelem, aby wojnę zakończyć i zawrzeć zaszczytny pokój, któryby mógł wszystko zaspokoić. Wróg nasz wszelako w odpowiedzi na nasz apel zaproponował nam, abyśmy zdradzili naszych sprzymierzeńców. Austrja i Niemcy zaproponowały Rosji zawarcie pokoju odrębnego. Chciały one uśpić naszą czujność przy pomocy udanego bratania się, a równocześnie wszystkie swe siły zbrojne rzuciły na zachód przeciwko naszym sprzymierzeńcom w nadziei, że uda im się odnieść tam zwycięstwo, a następnie na nas uderzyć. Dzisiaj, gdy wśród już widzi, że Rosja nie pozwoli się oszukać, grozi on nam, że znowu armje swe przerzuci przeciwko nam. Żołnierze! Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Katastrofa zagraża wolności i rewolucji.

Czas najwyższy, aby armja spełniła swój obowiązek. Wasz wódz naczelny jest zdania, że każdy dzień zwłoki czyni wroga silniejszym i że tylko decydującym ciosem możemy zniweczyć jego plany. Dla tego to w pełnej świadomości odpowiedzialności przed Ojczyzną, a w imieniu wolnego narodu oraz w imieniu rządu tymczasowego wzywam armje aby przeszły do ofensywy. Nie pozwolimy, aby wróg nasz tak rychło tryumfował. Wszystkie narody wiedzieć powinny. że nie wskutek słabości mówimy o pokoju i że wolność powiększyła naszą moc militarną.

Oficerowie i żołnierze! Wiedzcie, że cała Rosja wam błogosławi na wasze czyny bohaterskie w imieniu wolności, w imieniu przyszłości Ojczyzny oraz w imieniu zaszczytnego a trwałego pokoju. Rozkazuję wam: naprzód"!

Żołnierz rosyjski jest posłuszny czyni uwagę Biuro Wolffa, jak tego dowodzą wydarzenia na wschodnim terenie walk. Zachodzi tylko pytanie, jak długo jeszcze Rosja pozwoli się wyzyskiwać gwoli interesom pojedyńczych swych przywódców oraz dla korzyści obcych rządów.

Omawianie warunków pokojowych.

AMSTERDAM (B T W). Londyn. W angielskiej Izbie gmin lord Robort Cecil odpowiadał na interpelację w sprawie projektu konferencji koalicyjnej dla omówienia celów wojennych, i powiedział, że rząd rosyjski wystąpił z projektem zwołania konferencji państw sprzymierzonych w celu omówienia warunków pokojowych. Z tego powodu rząd angielski prowadzi obecnie rokowania ze swymi sprzymierzeńcami.

Bunt na pancernikach.

ZURICH (B T W). Dzienniki szwajcarskie dowiadują się z Piotrogrodu: załogi należących do eskadry baltyckiej pancerników „Gangut" i „Rossija" zbuntowały się, kiedy oficerowie kazali im wykonać atak na Kronsztadt. Część oficerów rzucono z pokładu w morze, część zaś uwięziono. 33 oficerów marynarki zamordowano. Oba okręty wpłynęły do portu kronsztadzkiego pod czarnemi flagami.

Nowy prezes.

BUDAPESZT (B T W). Na prezesa węgierskiej Izby poselskiej wybrany został 188 głosami przeciwko 138 poseł z opozycyjnej partji Tiszy, Karol Szasa, który w ten sposób zwycięył kandydata partji rządowej Jana Totha.

Akcja katolików szwajcarskich

WIEDEŃ (B T W). Biuro korespondencyjne donosi z Bernu: Zgromadzenie delegatów szwajcarskich organizacji chrześcijańsko- społecznych uchwaliło wystosować do papieża Benedykta XV adres w sprawie celów pokojowych.

Ameryka a Japonja.

PARYŻ „Matin" donosi z Waszyngtonu że Wilson zdecydował się na wysłanie do Japonji specjalnej misji w celu ustalenia z rządem japońskim celów wojny.

Uchwała zjazdu prefektów.

Zjazd prefektów szkól, który zgromadził w Warszawie do dwustu nauczycieli religji, zakończył się szeregiem wniosków.

Oto główne żądania zjazdu:

Przeprowadzenie w prawodawstwie polskim wyznaniowego charakteru szkoły początkowej i średniej. Wyjaśnienie społeczeństwu mało w tym kierunku uświadomionemu, stosunków religji do państwa i do szkoły.

W celu podniesienia poziomu wykształcenia fachowego księży prefektów pożądanem jest: otwarcie fakultetu teologicznego; jednorocznych kursów przy którym z seminarjów dla nauczycieli religji; wymaganie matury od wstępujących do seminarjum; czasopismo katechetyczne; coroczne zjazdy prefektów; specjalne przygotowanie wykładających religją świeckich osób.

Co do stosunków prefekta do szkoły uchwalono: Obowiązkiem jest prefekta-obywatela przyczynić się w miarę możności wszelkiemi sposobami podyktowanymi przez rozum i serce do odrodzenia szkoły polskiej w duchu ideałów religijno-moralnych i narodowych.

Uznano za porządane jeszcze, aby duchowieństwo brało udział czynny w organizacji i sprawach Macierzy i aby księża prefekcji utworzyli w każdej djecezji zrzeszenia z radą szkolną na czele; te rady mają zostawać z sobą w stałych stosunkach.

*** Ze zjazdu kooperatystów.** Gospodarka wojenna, stwarzając nowe krępujące wogóle warunki dla handlu, utrudniło również i działalność stowarzyszeń spożywczych. W specjalnej spekulacyjnej gonitwie podbijania cen niestały się one na czas dłuższy czynnikami równowagi i ładu. Nie mógł i Związek stowarzyszeń spełnić obowiązku regulatora cen i wpłynąć na obniżenie kosztów utrzymania szerokich mas społeczeństwa. Przyczyny po temu, to podział kraju na dwie okupacje, zmonopolizowanie artykułów pierwszej potrzeby, uzależnienie wysyłki towarów od przepustek i inne, praca więc Związku mogła obracać się około organizowania oddziałów prowincjonalnych dla ułatwienia stowarzyszeniom zakupów i wzmocniania rozłożnionych węzłów między nim a stowarzyszeniami.

Oddziałów hurtowni Związek obecnie liczy siedem: w Dąbrowie, Lublinie, Sosnowcu, Częstochowie, Łodzi, Skierniewicach i Łomży. Przed wojną istniał tylko jeden w Dąbrowie.

Przed wojną należało do niego 270 stowarzyszeń, liczących 36,000 członków z obrotem 7 miljonów rubli; obecnie zaś należy 249 stowarzyszeń, liczących 41,000 członków, z obrotem za 1916 rok 14 miljonów rubli. Podczas wojny zlikwidowano 79 stowarzyszeń. Kapitał udziałowy stowarzyszeń wynosił 102,580,68 rb., kapitał zapasowy 23,276,26 rb., nieruchomość Związku w Mokotowie oceniona na rb. 89,893 kop. 15, gmach szkolny w Ołtarzewie na rb. 41,889,36. Budżet wydatków na r. 1917 zatwierdzono w sumie ogólnej 145,000 rb. Powzięto uchwałę zorganizowania w nadchodzącym roku szkolnym w Ołtarzewie 6 ciomiesięcznych kursów dla pracowników stowarzyszeń spożywczych.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca

Dnia 5 VII

„LUTNIA".

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Starososnowieckiej Nr. 10 odbyło się ogólne zebranie członków b. Towarzystwa miłośników sztuki polskiej, zwanego teraz „Lutnią". Obecnych było z górą 50 członków.

Obrady zagaił prezes, p. Janusz Borowski, który zaprosił do prezydjum: na przewodniczącego dr. Zieleniewskiego, na asesorów dr. Budzyńskiego i p. Obuchowicza i na sekretarza p. Ryszarda Monsiorskiego.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności „Lutni" przedstawił p. Dobrzeniecki. Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 roku Towarzystwo jakby zamarło na kilka miesięcy. Ocknęło się dopiero w grudniu. Zebrało się wówczas 16 członków i zaczęło się przygotowywać do śpiewania kolend w kościołku, co też nastąpiło w okresie Bożego Narodzenia i przyczyniło się wielce do podniesienia uroku nabożeństw.

Wystąpienie w kościołku zwróciło uwagę na dające znak życia Towarzystwo, które odtąd zaczęło się coraz lepiej rozwijać. W roku 1915 organizacja liczyła już 60 członków i mogła urządzić 8 wielkich koncertów. Dochód przeznaczony był w całości na cele kulturalno-filantropijne, a mianowicie: na Szkołę polską, na rannych legjonistów, na Sekcję Wzajemnej Pomocy, na

głodnych, na Sekcję rozdawnictwa odzieży itd.

Dzięki humanitarnej akcji „Towarzystwo miłośników sztuki polskiej" zyskało sobie w społeczeństwie ogromną popularność, uznanie i poparcie. W roku 1916 było już 176 członków. Znów urządzono szereg koncertów, z których dochód oddano na cele dobroczynne.

W roku bieżącym 1917 Towarzystwo rozwinęło się wprost świetnie: liczy kilkuset członków, w tem samych czynnych z górą 100.

Po odczytaniu powyższego sprawozdania, p. Łaniewski przedstawił sprawozdanie kasowe z lat 1915 i 1916. W roku 1915 Towarzystwo miało dochodu 4265 rb. 71 kop., wydatków 3982 rb. 84 kop; pozostało w kasie na rok następny 282 rb. 87 kop. W roku 1916 dochodu było 2930 rb. 27 kop., wydatków 2406 rb. 38 kop.; pozostało w kasie 523 rb. 89 kop.

Po wysłuchaniu protokułu komisji rewizyjnej, zebranie zatwierdziło budżet na rok 1917 w sumie 3880 rb.

Następnie członek zarządu pan I Szczepkowski oznajmił, iż wobec ogromnego rozwoju Towarzystwa obecny lokal okazał się za ciasny. Zarząd wynajął już nowy lokal w domu Zająca przy ul. Warszawskiej za 2000 rubli rocznie. Kontrakt zrobiono na 3 lata. Nowy lokal składa się z 12 pokoi na parterze oraz na pierwszem piętrze.

Wynajęcie dużego lokalu okazało się tem konieczniejsze, że od lipca rb. „Lutnia" połączyła się z 2 kulturalnemi organizacjami: „Stowarzyszeniem nauczycielstwa polskiego szkół średnich" i „Towarzystwem wzajemnej pomocy nauczycieli szkół początkowych" w jedną gospodarczą całość.

Zawiadomił też p. Szczepkowski, że w roku bieżącym dawną nazwę: „Towarzystwo Miłośników Sztuki Polskiej", jako długą, pretensjonalną i niezupełnie odpowiadającą rzeczywistości, zmieniono na nową, krótką: „Lutnia". Zmodyfikowano też odpowiednio ustawę i regulamin organizacji.

Statut został natychmiast w całości odczytany, poczem wywiązała się bardzo ciekawa i ożywiona dyskusja. Między innymi, dr. Budzyński, wskazując na wzrastającą stale zachłanność żydowską, wystąpił z żądaniem zagwarantowania na przyszłość polskiego charakteru instytucji. Statut ogólnie mówi, że członkiem Towarzystwa może być osoba czci nieposzlakowanej bez różnicy płci, zawodu etc. „Otóż — mówił słusznie dr. B. — jest to furtka, przez którą żydzi mogą łatwo wcisnąć się do Towarzystwa i zalać je z czasem (głos na sali: Jak to się już stało ze Strażą sosnowiecką!). Należy więc stanowczo zaznaczyć w ustawie, że „Lutnia" jest organizacją polską."

Wywody dr. Budzyńskiego poparli pp.: S. Morzycki, W. Kluczewicz, dr. Faliński, St. Tarnowski. Zdawałoby się, że rozumny, szczerze patrjotyczny wniosek dr. Budzyńskiego, kładący bezwzględnie tamę wszelkim w przyszłości zamachom na charakter polsko-narodowy Towarzystwa, winien być przyjęty przez aklamację. Inaczej jednak się dzieje w pewnym zżydziałym odłamie naszego społeczeństwa. Oto wniosek doktora B. wywołał — gwałtowną opozycję! Przywódcą oponentów był p. I. Szczepkowski, który zabierał głos kilka razy i nerwowo, z jakiemś przejęciem się oraz uniesieniem, nazywał zaznaczenie polskości „Lutni" w statucie „nietolerancyjnością" (!), „brakiem kultury" (?!), „rzeczą nigdzie niepraktykowaną" (?), „ciemnotą", „niedorzeczności" (!!), „szerzeniem waśni" itp. starymi już i zwietrzałymi frazesami... „kulturalnymi", które się bardzo podobają — żydom. Ci tworzą *swoje* zrzeszenia, *swoje* organizacje, *swoje* związki i dlatego są zszeregowani, solidarni i silni. My zaś koniecznie musimy tworzyć towarzystwa *mieszane* polsko-żydowskie w imię pseudokultury i pseudo-postępu na szkodę własnego narodu.

Pan R. Monsiorski wystąpił również przeciwko wnioskowi d-ra Budzyńskiego, utrzymując z tupetem, że my się żydów nie potrzebujemy obawiać, że żadnego niebezpieczeństwa żydowskiego niema. Szkodzili nam, dopóki nie mieliśmy własnego rządu, teraz będziemy mieli swoje państwo, to nam żydzi nic nie zrobią, bo ich w porównaniu z nami jest mało.

Argumenty te były nawskroś mylne. Nic nam żydzi nie zrobią, jeżeli będziemy się odseparowywali od nich i bronili przeciwko niebezpieczeństwu. Jeżeli zaś będziemy się z nimi łączyli, to nas spotka to co Francję lub Węgry. We Francji, państwie niepodległem, na 40 milionów mieszkańców jest zaledwie 100 000 żydów, a trzymają cały naród za łeb i rządzą w kraju, jak u siebie U nas, w wolnej niepodległej Polsce, będzie ludności zapewne dwa razy mniej (około 20 miljonów), *a żydów 30 razy więcej, niż we Francji* (3 miljony). Czyli stosunkowo będzie w Polsce żydów 60 razy więcej niż we Francji. Co się więc z nami stanie, jeżeli nie zajmiemy stanowiska izolacyjnego, lecz pozostawimy żydom, mającym już swoje organizacje, jeszcze dostęp do naszych Towarzystw?

Dziwne było dowodzenie p. Mizerka, że zaznaczenie polskości „Lutni" w ustawie byłoby stwierdzeniem istnienia.. Judeo-Polonii. Jesto orginalna jakaś logika, boć przecież najlepszem potwierdzeniem „Judeo - Polonii" jest właśnie ustawa mięszana, pozwalająca na zespół polsko żydowski w organizacji.

P. Janik twierdził, że zaznaczenie polskiego charakteru „Lutni" w nazwie jest zbytecznym dodatkiem, boć przecież jesteśmy w Polsce. Więc podług p. Janika należałoby z nazw: „Związek młodzieży polskiej", „Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego", „Polska Macierz Szkolna", „Związek Harcerstwa Polskiego" etc przymiotnik polski wogóle z ustawy i tytułu usunąć. Niech więc ma organizacja charakter nie polski, narodowy, ale *ogólno ludzki*, czego właśnie chcą pp. socjaliści i przeróżni „kulturnicy" żydowskiego autoramentu od Polaków, pozostawiając jednak żydom swobodę tworzenia związków nacjonalistycznych.

Dyskusja ciągnęła się z górą 2 godziny. Dr. Budzyński zaznaczył jeszcze, że mu nie chodzi o chwilę bieżącą, tylko o przyszłość, o zasadę. Nawet dyrektywa dzisiejszego ogólnego zebrania, żeby żydów nie przyjmować, nie wystarczy i może pozostać z czasem tylko w teorji. Chodzi o wyraźne zagwarantowanie polskości w statucie. W końcu wyłoniły się dwa wnioski: p. Morzyckiego, ażeby wyrazy w statucie: do Towarzystwa „Lutni" może należeć każda osoba etc. zmienić na: *każdy Polak*—oraz p. Tarnowskiego, ażeby zaznaczyć w protokule, iż ogólne zebranie daje dyrektywę Zarządu etc.

Nastąpiło głosowanie. Za pierwszym wnioskiem głosowało *7 osób*, za drugim *16!* Reszta wstrzymała się od głosowania.

Bez komentarzy!

Dokonane w końcu wybory dały wynik następujący:

Do zarządu weszło 9 osób: p. Dobrzeniecki (46 głosów). Witczyński (46), Janik (45), Łaniewski (44), Szczepkowski (42), Domagalski (38), Danielewiczówna (39), Mizerek (33), Brzeziński (30) — jako członkowie, oraz 3 jako zastępcy, a mianowicie: Brzozko (29 gł.), Słotwiński (24), i Monsiorski (22 głosów).

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.: Trenner (46 głosów), Reinsch (38) i Jędrzejewski (33) — jako członkowie i p. Mędrzecki (30 gł.), jako zastępca.

Wyrażono jeszcze uznanie ustępującemu Zarządowi za jego działalność, poczem o godz. w pół do 12-ej w nocy przewodniczący dr. Zieleniewski obrady zamknął.

Obecny.

— **Deklaracje dla zakładów handlowych.** Wszyscy właściciele zakładów handlowych otrzymali wypełnienia drukowane szematy deklaracji dla dokładnego wpisania i przedstawienia w 7 dniowym terminie wiadomości o charakterze zakładu handlowego, ilości zajmowanych pokoi, liczbie pracujących, osobie zarządzającego rocznym obrocie i czystym zysku w roku 1916. Według tych wiadomości, które winny być wypełniane z całą skrupulatnością i akuratnością oznaczo ma być norma produktów.

— **Nieporządki.** Na poczcie miejskiej przy okienkach ze sprzedażą marek, ekspedycji pieniędzy i t. d. wielu interesantów, przeważnie bogatych żydów, zamiast trzymać się swej kolejki w ogonku, stara się gwałtownie dotrzeć do okienka z innej strony i prędzej załatwić interes. Takie postępowanie wywołuje słuszne oburzenie wśród pozostałej pubiczności.

— **Wypadki na wycieczkach.** Wśród „wycieczkowiczów", którzy w ubiegłą niedzielę udali się w dalsze spacery poza miasto, zaszły dwa wypadki: znany kupiec w mieście p. C. jadąc na rowerze do Siewierza, uległ przykremu okaleczeniu twarzy wskutek upadku Przyczyną była gęś, która dostała się w szprychy roweru. Groźny wypadek wydarzył się na skałach Ojcowa, gdzie mieszkańcowi tutejszemu p. K. wielki kamień spadł na nogę nadwyrężył żyły; p. K. zmuszony będzie poleżeć przez czas dłuższy w łóżku.

— **Sport na rowerach.** Do sportowych przyjemności w sezonie bieżącym zaliczyć należy jazdę na rowerach płci pięknej. Codziennie w różnych dogodniejszych punktach miasta i w cyklodromach spotkać można liczne zastępy nietylko młodszych wiekiem panienek, lecz nawet i starszych dam jeżdżących na kołowcach.

— **Mostowe.** Niepraktykowane w żadnem większem mieście zwyczaje panują w naszym Sosnowcu. Oto za przejazd z Sosnowca do Sielca ul. Szenowską przez most na Czarnej Przemszy pobierany jest haracz w postaci „mostowego". Zdaje nam się, że wielki czas, ażeby Sosnowiec przestał być przysłowiowym Pacanowem, a stał się miastem w istotnem tego słowa znaczeniu.

— **Z ulicy.** Stróże sosnowieccy mają zwyczaj nieczystości z rynsztoków wymiatać na środek ulicy, gdzie pod promieniami słońca kupy owego błotka schną, powoli zatruwając dokoła powietrze. Podobny sposób „oczyszczanie" rynsztoków nie powinien być przez stróżów praktykowany.

— **Czarne jagody.** Dzisiaj na targach pojawiły się w znacznej ilości czarne jagody urodzaj których w sezonie bierzącym jest b. obfity. Ceny stale spadają i obecnie wynoszą 60 fen funt,

— **Kradzież.** p. p. Wiatrowscy właściciele restauracji przy ulicy Sienkiewicza, powróciwszy z Lasku do domu zastali mieszkanie okradzione. Okazało się brak różnych przedmiotów wartości 100 rubli.

— **Wielka zabawa ogrodowa.** W nadchodzącą niedzielę dn. 8 lipca w ogrodzie przy teatrze „Zacisze" odbędzie się wielka zabawa ogrodowa. Program zabawy: koncert orkiestry od g. 3-ej po poł., loterja fantowa (500 fantów cennych do wygrania), poczta, konkurs piękności z 2 nagrodami, serpentiny, konfetti. Iście miłą i zarazem aktualną atrakcją będzie 3 aktowa sztuka J. Baczkowskiego p. t. „Nasze legiony, Sztukę tą odegra dobrze wyćwiczony zespół młodzieży miejscowej pod art. kier. Wł Bernatowicza. Czysty zysk z przedstawienia i zabawy przeznacza się na inwalidów. Bilety wcześniej nabywac można u W-go Wł. Czechowskiego (skład materjałów piśmiennych ul. Modrzejowska 4. Bufet zaopatrzony w wyroby cukiernicze, napoje, zakąski etc. Podniosły cel i wielce urozmaicony program niezawodnie ściągnie liczniejszą publiczność.

— **Zabawa kwiatowa** W najbliższą niedzielę dnia 8 lipca w Lasku sosnowickim odbędzie się wielka Zabawa Kwiatowa. Szczegóły podamy później.

Z Będzina.

+ **Zdrowotność.** W czasie od 16 do 23 czerwca podług urzędowych danych było trzy wypadki tyfusu plamistego z których dwa wypadki śmiertelne

+ **Zamiast chleba—ciastka.** Ogólne jest narzekanie na brak mąki, a z tego powodu i chleba, Jednakowoż w cukierniach i owocarniach, których jest bez liku, kontuary uginają się od ciast i ciastek różnego rodzaju wyglądu wcale niewojennego. Zdaje nam się, że w dzisiejszych warunkach wypiek wszelkiego rodzaju smakołyków, winien być zakazany, a mąka winna być użytą przedewszystkiem na wypiek chleba.

Kto robi drożyznę?

Chyba nigdy nie było wymowniejszej charakterystyki środowiska spekulacji i wyzysku wojennego, jak ta, którą daje żargonowy „Moment",

„Czem jest dziś człowiek, pisze który nie próbuje szczęścia „paskiem" który nie uwija się na Gęsiej i nie ma jakiego udziału w kramiku manufaktury, chustek, koszulek wełnianych, pończoch i skóry? Niezdarą, niedorajdą I klasy, który już zostanie kapcanem na całe życie, nieszczęśliwym niedołęgą z pod pieca! „Spekulacja?" — O, słowo to jest za szlachetne i czas już przestać się nim posługiwać. Albowiem jeżeli funt skóry, którą spekulowano półtrzecia roku i wyśrubowano do 12 rb. mógł od Wielkiej Nocy do dzisiaj nagle podskoczyć do 40 rb, jest to już o wiele więcej niż spekulacja". Jest to coś takiego... Jak to nazwać?

Przechodząc Gęsią i Franciszkańską i spoglądając na rozpłomienione oblicza i zdziczałe oczy, na wrzawę, hałas, dziwaczny pośpiech i bieganinę, odbiera się wrażenie, jakby świat, broń Boże, zwarjował, jakby dzika hypnoza opanowała każdego, jakby pijany maszynista puścił lokomotywę najszybciej i leciał w dzikim impecie djabelskim, którego nikt już nie może powstrzymać, tak, że katastrofa jest nieunikniona.

Dokąd to prowadzi? Gdzie jednak jest granica, przy której się zatrzyma? Gdy zadacie komu na ulicy to pytanie, to się z was wyśmieje. Jesteście niedołęgą, niedorajdą, niezdarą. Nasz brat nie może się teraz wdać w takie dociekania moralne. Spekuluj także".

To wywnętrzenie się żargonowego pisma jest nieocenionym dokumentem historycznej chwili, jaką przeżywa społeczeństwo nasze. Dokument bezsporny i niezaprzeczalny.

Z kraju

□ **Sluby zakonne.** W tych dniach na Jasnej Górze odbyła się uroczystość złożenia ślubów zakonnych przez ks. Bernarda Dudzinskiego. Uroczystość poprzedziła Msza św., celebrowana przez O. Przeora, w asysten-

POLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY, ODLEWACZY CZCIONEK i POKREWNYCH ZAWODÓW.

Związek drukarzy w dniu 8 lipca, t. j. w niedzielę o godzinie 9-ej rano, u kolegi Mikołajczyka ulica Małachowskiego (dawniej Fabryczna) Nr. 20, zwołuje organizacyjne zebranie. —

Wszyscy, komu sprawa ta leży na sercu, winni stawić się — — punktualnie jak jeden mąż. — —

cji konwentu O. O. Paulinów, który zwrócił się do nowego zakonnika z odpowiednią przemową, poczem nastąpiło złożenie przysięgi. Nowy zakonnik przybrał imię Bernarda.

□ **Odsłonięcie pomnika.** W tych dniach odbyło się w Lutomiersku poświęcenie i odsłonięcie pomnika Konstytucji 3 maja. Pomnik niewielkich rozmiarów wzniesiono przeważnie za pieniądze zebrane przez młodzież szkolną.

□ **Aresztowanie szpiegów ochrany.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Lublinie przyjęto jednogłośnie wniosek prezydenta, domagający się wykluczenia zdemaskowanego jako szpiega ochrany radcy miejskiego Łuszczyńskiego. „Ziemia Lubelska" donosi, że policji powiodło się w śledztwie przeciw niemu wykryć jeszcze jednego szpiega nazwiskiem Władysława Bilaszeńskiego, którego także uwięziono.

□ **Klątwa rabina.** Za przykładem kolegi siedleckiego poszedł i rabin w Łomży, który, jak donosi prasa żydowska, wyklął dwu żydów, trudniących się wywozem żywności. Nadto wybrane komisję śledczą, której zadaniem będzie baczenie, kto wywozi artykuły pierwszej potrzeby z miasta.

□ **Potajemna gorzelnia... w bóżnicy.** Na jakie sposoby biorą się żydowscy gorzelani, aby uprawiać swój proceder wystarcza znamienny fakt, że obecnie wyrabiają oni wódkę nawet... w bóżnicy. Jak donosi biuro prasowe m. m. funkcjonarjusze policji wykryli potajemną gorzelnię z kompletnym urządzeniem do pędzenia spirytusu z cukru, w żydowskim domu modlitwy przy ul. Twardej Nr. 12. Gorzelnię opieczętowano. W „fabryce" znaleziono (gorzelnia znajdowała się w jednym z ostatnich pokojów bóżnicy) beczki z zaprawą cukrową i dużą ilość gotowego spirytusu. Właściciel gorzelni niejaki Symcha Benjamin Groble, wraz ze służącym bóżnicy Abramem Ehrlichem, znikli bez wieści. „Grobla" figurował na liście lokatorów jako nauczyciel (mełamed). Ciekawe, jakie wrażenie wywołał fakt ten w kołach sjonistycznych i u radnego Prłuckiego,

Różne.

□ **10,000,000,000 dolarów dla żydów.** Prasa żydowska donosi, że w Nowym Jorku odbyła się konferencja w sprawie zebrania 10,000,000 dolarów dla ofiar wojny żydów. Przewodniczył H. Morgentan, b. ambasador amerykański w Turcji. Na konferencji stwierdzono, że J. Rosenwald z Chicago złożył już na ten cel 1,000,000 dolarów. Na konferencj. i odbytym zaraz bankiecie zebrano 2,800,000 dolar. Szereg wybitnych żydów amerykańskich zobowiązał się objechać Amerykę w celu zebrania całej sumy.

□ **Znachorskie leki.** Jeden z czytelników „Gazety" pisze: Do księdza wikarego w Rozprzy (2 mile od Piotrkowa) zwróciła się w tych dniach włościanka z sąsiedniej wioski o poradę dla 12-letniego chłopca. Z rozmowy z nią ksiądz wikary dowiedział się, że kilkanaście dni temu, gdy chłopiec zachorował, udała się o poradę do owczarza, mieszkającego w folwarku Ochnisko w parafji Rozprza. Owczarz doradził, żeby bolące nogi syna smarowała szpikiem końskim. Matka chcąc użyć synowi, po długich poszukiwaniach znalazła szpik koński, lecz, niestety po koniu zołzowatym. Po natarciu nóg chłopca nastąpiło straszne puchnięcie ciała i dopiero wówczas włościanka wezwała lekarza, który stwierdził, że chłopiec jest zarażony nosacizną. Kobieta nie przyznała się lekarzowi skąd powstała choroba tak szybko rozwijająca się, a która pewnie skończy się śmiercią.

□ **Ofiary pioruna.** W Gąbinie gub. warszawskiej piorun uderzył w dom Jakóba Klingera. Kobieta, która piekła chleb, została zabita przy piecu; gospodyni domu uległa kontuzji i ogłuchła; ucierpiało także dziecko obecne w pokoju.

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru handlowego działu A. dzisiaj zapisano następujące firmy:

Nr. 401. Berek Jngster, Sosnowiec, właściciel: kupiec Berek Ingster, Sosnowiec.
Nr. 402. Josek Zyskind, Będzin, właściciel: kupiec Josek Zyskind, Będzin.
Nr. 403. M. Pinczewski, Będzin, właściciel: kupiec Mendel Pinczewski, Będzin. Kupcowi Mieczysławowi Pinczewskiemu powierzono prokurę.
Nr. 404. B. Rembiszewski, Będzin, właściciel: kupiec Berek Rembiszewski, Będzin.
Nr. 405. K. Waszkiewicz, Będzin, właściciel: kupiec Konstanty Waszkiewicz, Będzin.
Nr. 406. Ch. Rozenblum, Będzin, właściciel: kupiec Chaim Rozenblum, Będzin.
Nr. 407. Abram Rosensaft, Sosnowiec, właściciel: kupiec Abram Rosensaft, Sosnowiec
Nr. 408. Schulim Parasol, Sosnowiec, właściciel: kupiec Szulim Parasol, Sosnowiec.
Nr. 409. Moses Nusym Jassny, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Mauricy Nusym Jassny, Sosnowiec.
Nr. 410. Michał Cepiel, Sosnowiec, właściciel: kupiec Michał Cepiel, Sosnowiec.
Nr. 411. Izlaer Szlezynger, Sosnowiec, właściciel: handlujący Izlaer Szlezynger, Sosnowiec,
Nr. 412. Josek Drzewieński, Sosnowiec, właściciel: kupiec Josek Drzewieński, Sosnowiec.
Nr. 413. Henoch Neufeld, Sosnowiec, właściciel: kupiec Hennoch Neufeld, Sosnowiec.
Nr. 414. Ch. Kirszenblatt, Sosnowiec, właściciel: kupiec Herman Kirszenblatt, Sosnowiec.
Nr. 415. Simon Skornicki, Sosnowiec. właściciel: rzeźnik Szymon Skornicki, Sosnowiec.
Nr. 416. Chajm Altman, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Chaim Altmann, Sosnowiec.
Nr. 417. A. Najmann, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Aisik Naumann, Sosnowiec.
Nr. 418. Wolf Liebermann, Sosnowiec, właściciel: kupiec Wolf Lieberman, Sosnowiec.
Nr. 419. P. Mendlowicz, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Pinkus Mendel Mendlowicz, Sosnowiec.
Nr. 420. Moszek Glajtman, Sosnowiec, właściciel: kupiec Moszek Glajtman, Sosnowiec.
Nr. 421. Max Goldkorn, Sosnowiec, właściciel: złotnik Maks Goldkorn, Sosnowiec.
Nr. 422. Helena Lenczner, Sosnowiec, właściciel: handlująca Helena Reitla Lenczner, Sosnowiec.
Nr. 423. Salamon Fajgenblatt, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Salamon Feigenblatt, Sosnowiec.
Nr. 424. Ryfka Gitla Selmanowicz, Będzin, właściciel: handlująca Ryfka Gitla Selmanowicz, Będzin.
Nr. 425. Franciszek Korepta, Sosnowiec, właściciel: kupiec Franciszek Korepta, Sosnowiec.
Nr. 426. Joachim Jozef Zając, Sosnowiec, właściciel: kupiec Joachim Jozef Zając, Sosnowiec.
Nr. 427. M. Felix, Sosnowiec, właściciel: handlująca Marja Feliks, Sosnowiec.
Nr. 428. Izrael Anisman, Sosnowiec, właściciel: handlarz Izrael Anismann, Sosnowiec.
Nr. 429 E. Hampel, Sosnowiec, właściciel: piekarz Enel Hampel, Sosnowiec.
Nr. 430. Mendel Wodzisławski, Sosnowiec, właściciel: kupiec Mendel Wodzisławski, Sosnowiec.
Nr. 431. Chaim Wodzisławski, Sosnowiec, właściciel: kupiec Chajm Wodzisławski, Sosnowiec.
Nr. 432. Pinkus Kellermann, Sosnowiec, właściciel: kupiec Pinkus Kellermann, Sosnowiec.
Nr. 433. G. Grochowina, Sosnowiec, właściciel: handlująca Gutja Grochowina, Sosnowiec.
Nr. 434. Izrael Grünbaum, Sosnowiec, właściciel: rzeźnik Izrael Grünbaum, Sosnowiec.
Nr. 435. S. Lejzerowicz, Będzin, właściciel: kupiec Szlama Lejzerowicz, Będzin.
Nr. 436. Florentyna Bromierska, Sosnowiec, właściciel: handlująca Florentyna Bromierska, Sosnowiec.
Nr. 437. Adolf Zmigrod, Będzin, właściciel: księgarz Iser Wiktor A. Zmigrod, Będzin.
Nr. 438. Leon Maizner, Sosnowiec, właściciel: księgarz Leon Majzner, Sosnowiec.

BĘDZIN, dnia 25 maja 1917 roku.

1222-1-1 **Sąd Okręgowy, Wydział 4-ty.**

Redaktor odpowiedzialny JOZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.